

# „Bluffo z kawą”

Andrzej Wydrzyński — „UCZTA MORDERCÓW — tragedia buffo z trucizną w kawie”. Prapremiera w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy.

**M**IMO kanikuly (wreszcie!) i teatralnych ogórków (oby już się skończyły!) prapremiera sztuki Wydrzyńskiego zgromadziła komplet „premierowych ciekawskich”. Autor uraczył ich dwuaktówką „dzieckiem podszytą”, z której wynika niezbicie, że:

— chuliganów nie należy wychowywać, gdyż mści się to zarówno na wychowankach, jak i na wychowawcach,

— młode pokolenie robi dokładnie to samo, co starsze, tyle tylko, że wcześniej zaczyna o tym mówić,

— czekanie na Godota nie amortyzuje się, podobnie jak i gra w Totolotka.

Jak z powyższego wynika, Wydrzyński napisał obyczajową dwuaktówkę „z przymrużeniem oka”, opatrując ją podtytułem „tragedia buffo z trucizną w kawie”. Osobiście proponujemy małe zmiany w tym tekście, np. „bluffo” — od „bluff”. I to całkiem bez przymrużenia oka. No, cóż? Ta sztuka temu — skąd-

inąd sympatycznemu — autorowi nie wyszła. Parę naprawdę do brych dowcipów nie usprawiedliwia przeszło półtorogodzinnego spektaklu, naszpikowanego uznanymi i wyblakłymi od paru lat prawdami na temat młodego pokolenia i nowoczesności.

Natomiast duże brawa dla **Barbary Krafftówny** za kapitalną postać Hanki-pomocnicy domowej. Ciepłe słowa dla **Czesława Kalinowskiego** za kulturalnie zagraną rolę ojca-safandudy z dwójgiem nieślubnych dzieci (trzeciego nie będzie!) oraz sygnał zwrócenia uwagi na uzdolnioną młodą aktorkę **Elżbietę Czyżewską** w roli Alicji, „cizi” z tzw. dobrego domu, parającej się sztuką.

Zaś nawet reżyser przedstawienia, **Wanda Laskowska** nie zdołała uratować drugiego aktu, położonego autorsko, który całkowicie przekreślił zapowiedź dobrej zabawy, zawartą w akcie pierwszym sztuki.